Po konfiskacie nakład trzeci.

Nr. 13. Lwów, dnia 1. Września 1890. Rok I.

# ROBOTNIK

CZASOPISMO
POLITYCZNE i SPOŁECZNE.

Wydawca: Jul. Obirek. Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca. Odpowiedzialny redaktor: Ant. Mańkowski.

**Warunki prenumeraty:** W miejscu: rocznie 1·20; półrocznie 60 ct.; kwartalnie 30 ct.; w miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 35 ct.; numer pojedynczy 6 ct. Na prowincyi: rocznie 1·50; półrocznie 75 ct.; kwartalnie 40 ct. — Do Niemiec: rocznie 3 marki. — Do Francyi: rocznie 4 franki. — Redakcya, administracya i ekspedycya, ulica Ormiańska, L. 29. — Wszelkie przesyłki adresować należy: Julian OBIREK, ulica Akademicka L. 6. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisma nie zwracają się. — Pojedyncze numera nabywać można w „Biurze Dzienników".

## Od Administracyi.

**Tych naszych Prenumeratorów, ktorzy dotychczas przedpłaty za kwartał II. nie nadesłali, upraszamy o wyrównanie zaległości. Również upraszamy o wczesne zgłaszanie prenumeraty na kwartał III., opóźnianie bowiem, utrudnia nadzwyczaj uregulowanie nakladu.**

---

## PRZEGLĄD NASZYCH KRZYWD.

*Piszą nam z Kałusza:*

Zastępcą burmistrza w Kałuszu, jest niejaki Tyniecki, mieszczanin. Korzystając ze swego stanowiska i kierując się *chłopską filozofią*, Imci Tyniecki kazał trąbić po mieście: by nikt się nieważył przyjmować robotników, jak tylko z placu i najwyżej *za 40 ct. wynagrodzeniem dziennem*. Działo się to podczas żniw. Ktoby sprzeciwił się temu rozporządzeniu, podlegał karze 5 złr. (niewiemy na jaki fundusz, może na prywatny p. Tynieckiego?).

Nie jeden zapyta: zkąd ten obywatel wpadł na taki koncept? na jakich ustawach oparł swoje rozporządzenie? co wreszcie mógł mieć w tem za interes, by jakiś tam X. nie zapłacił robotnikowi więcej jak 40 ct. Rzecz bardzo pojedyncza. P. Tyniecki buduje kamienicę! a ponieważ trudnoby mu było znaleść robotnika podczas żniwa, albo musiałby temuż dobrze zapłacić, otrąbił więc powyższe rozporządzenie.

Bodaj to chłopska filozofia!

---

**Ze Stanisławowa** donoszą nam:

Janeli, majster stolarski, jest prawdziwym przyjacielem dla swoich czeladzi. Poczuwa on się do obowiązku prawie każdemu z pracujących u niego kupić zegarek. Naturalnie należytość ściąga sobie potem z zarobku, a jeżeli za zegarek wartości 4 złr., policzy 8. to chyba całkiem słusznie. Opieka pana majstra jest rzeczywiście rozczulająca. Nie robi on z robotnikiem wcale rachunków tygodniowych, tylko od czasu do czasu wypłaca po kilka szóstek na wyżywienie, bo lekkomyślny (!) robotnik, mógł by, pieniądze stracić. Lecz za to gdy przyjdzie do obrachunku, to zawsze po *sumiennem* obliczeniu, panu majstrowi należy się *coś* od robotnika! Tak, tak! bo z pana majstra dobry matematyk, a przytem twierdzi on zawsze, że robotnik powinien mieć sumienie !! (X).

---

W Nrze 11. zamieściliśmy wiadomość o nieludzkiem rozporządzeniu, znanego już naszym Czytelnikom, sekcyjnego inżyniera w Stanisławowie *Marina*, w następstwie którego zamurowano na jednej przestrzeni po trzy okienka w każdej budce. Maltretowani w ten sposób budnicy na tej przestrzeni, czekają *zmiłowania Dyrekcji*, nie wiedząc czym właściwie zasłużyli na takie *wyjątkowe* traktowanie.

---

*Ze Stryja donoszą nam:*

W garbarniach tutejszych praktykuje się olbrzymi wyzysk. Jeden przedsiębiorca bierze pracę od 18 ludzi, którzy otrzymują za nią robiąc od 5. rano do 7. wieczór, od 5—6 złr. tygodniowo. Tenże przedsiębiorca rozkazał swoim robotnikom, pod grozą oddalenia ze służby, mówić inspektorowi przemysłowemu, za jego pobytu tutaj, że pracują od 6. rano do 6. wieczór. Zaiste przemysł, godny „przemysłowca."

---

*W ostatniej chwili otrzymujemy pismo ze* ***Stanisławowa:***

Naczelnik warstatów kolejowych w Stanisławowie, przyjął 7. czeladzi stolarskich, do wykonania ławek do wagonów dla wojskowości. Przy ugodzie obiecano im zapłacić jak roku zeszłego, mianowicie za podwójną ławkę 2.50, za pojedyńczą 60 ct. — Gdy jednak okazało się, że stolarze pracując od $^1/_2$5 rano do 6. wieczór — aby prędzej robotę ukończyć — mogliby cokolwiek więcej zarobić, naczelnik warstatów za *wstawieniem się* niejakiego Tyszeckiego, nadzorcy, urwał robotnikom na każdej ławce po 40 ct. Jako pretekst podano, że robotnicy otrzymali deski ze starych ławek, więc mniej mieli do roboty. Tymczasem rzecz się ma przeciwnie. W starych deskach które odheblować trzeba do białego drzewa, znajduje się wiele szutru i piasku, co znacznie robotę utrudnia. Pokrzywdzeni robotnicy mają zamiar udać się z zażaleniem do dyrektora ruchu we Lwowie.

(Zamiar ten możemy tylko pochwalić. Wszak p. Dyrektor, przyrzekł wyrównać każdą krzywdę, wyrządzoną robotnikowi. *Red.*)

---

**Z Sambora** otrzymujemy pismo: Brutalne postępowanie majstra kotlarskiego Juliana Zaleskiego zmusza nas prosić Szanowną Redakcję o napiętnowanie tego osobnika mającego pretensję nazywać się człowiekiem. Czeladź pracująca u niego i na niego, policzkuje za co bądź i z roboty wyrzuca. Niedawno postąpił tak z tow. Tom. Daszko, który odważył się powiedzieć, że nie jest chłopcem i żąda należytego traktowania. Teraz jeden z czeladzi na podstawie ugody sprowadził żonę i dzieci ze Lwowa, lecz po czterech tygodniach, podchmielony p. majster, bez powodów, wypoliczkował go i z miejsca oddalił. Tak się postępuje z ludźmi, którzy dają pracę swoją na utrzymanie — majstrów.

(Dziwi nas że dotychczas żaden z czeladzi, nie znalazł w sobie na tyle energii, by raz na zawsze oduczyć p. majstra, od takiego sposobu traktowania, pracujących u niego *Red.*)

---

Z warstatu inżyniera-mechanika p. Rychnowskiego dowiadujemy się, iż tenże zatrzymuje chłopców w terminie, po-nad czas należny. Niedawno zdarzył się wypadek taki z terminatorem Cichockim (sierotą), którego dopiero pod presją kilku towarzyszy, wyzwolono. Przytem w warstacie p. Rychnowskiego, zastosowywaną bywa do chłopców chłosta cielesna. Czyżby p. inżynierowi nie było wiadome że w czasie elektryki i pary, ten rodzaj karania, nawet wobec zbrodniarzy został zniesiony ?!

---

## Rocznica śmierci Lassala.

Towarzysze! dnia 31. Sierpnia mieliśmy 26. letnią rocznicę śmierci człowieka, który umiał w gronie najzaciętszych swych przeciwników zyskać nazwę „gieniusza". Człowiekiem tym był znany Wam już z referatu Tabaczkowskiego z dnia 1. Maja — Ferdynand Lassale.

Pisać o jego życiu-i działalności dokładnie i wyczerpująco — przechodziłoby granice naszego artykułu — to też pokrótce tylko przypominamy Wam — Towarzysze! — Kto był Lassale? W czasie kiedy Niemcy rozdrobione były na ogromoną ilość samoistnych państewek, kiedy władcy tychże wysilali się na ucisk robotniczego ludu — urodził się we Wrocławiu dnia 11. Kwietnia 1825 r. Lassale — syn hurtownego kupca. Już na uniwersytecie zajął on wybitne stanowisko polityczne wśród swych kolegów, a w r. 1848 niepoślednią rolę odegrał w ruchu rewulucyjnym. Narażony był z tego powodu na prześladowania, stawiono go przed kratkami sądowymi — ale młody Lassale nie tylko nie uląkł się swych nieprzyjaciół, ale przeciwnie w świetnych przemówieniach przed sądem r. 1849 wykazał, że on miał słuszność i że „obrona praw z bronią w ręku — jeżeli prawa te są zagrożone przez sąd — jest pierwszym obowiązkiem obywatela."

W latach 1849—1861 napisał Lassale kilka znakomitych dzieł treści społecznej i ekonomicznej, w których wykazał wyzysk robotników i ich prawa do takiego samego wygodnego życia, jakie prowadzą ich wyzyskiwacze i polityczni wrogowie. W dziele o „podatkach pośrednich" wyjaśnił Lassale, że robotnicy tak dobrze jak inne klasy społeczne płacą podatki — pośrednie i że równe mają prawo do rządu — jak wszystkie inne klasy społeczne.

Wiele jeszcze dałoby się napisać o dziełach Lassala, ale sądzimy, że dla nas najważniejszym jest ten fakt z jego życia, że on — bogaty — młody i wsławiony już człowiek, nietylko z piórem w ręku wystąpił w obronie robotników — ale także bezpośrednio przez znakomitą polityczną agitacyę. On to pierwszy doprowadził do tego, że niemieccy nasi towarzysze *zorganizowali się w stowarzyszenia robotnicze* i w ten sposób stworzyli silną polityczną partyę, która troska polepszenie losu robotniczej klasy wzięła na swoje barki i powoli doprowadziła do tego, że dzisiaj socyalna demokracya w Niemczech, stanowi najsilniejsze liczebnie stronnictwo i że robotnicy niemieccy zyskali niemałe ustępstwa ze strony ich wyzyskiwaczy. Umarł wprawdzie Lassale wcześnie — bo już 31. Lipca 1846 r., ale działalność jego przeżyła go i znalazła takich naśladowców jak: Bebel, Liebknecht i inni.

*Dla nas towarzysze testament polityczny Lassala ma taką samą doniosłość jak dla wszystkich robotników świata i my musimy dojść do silnej politycznej organizacyi i my musimy pozakładać robotnicze stowarzyszenia — a wówczas nam także lepsza — szczęśliwsza — zabłyśnie doba!!* Dopełniwszy tego zadania, oddamy tem samem największy wyraz pamięci Lassala, a więc pamięci człowieka, którego czci cały świat robotniczy i któregośmy sami na 1. Maja uczcili przez odkrycie głowy.

### *Jak powinni robotnicy rolni bronić się przed wyzyskiem?*

W poprzednim numerze naszego czasopisma, podaliśmy fakta dotyczące nędzy i głodu naszych towarzyszy-robotników rolnych, czyli t. z. „chałupników". Przy tej sposobności zauważyliśmy, że nasi „ludowcy" prawie zupełnie o los robotnika-chłopa nie troszczą się natomiast traktując lud (t. j. włościan) jako jedną masę, — pracują może bezwiednie często — na wyłączną korzyść „gospodarzy" t. j. drobnych właścicieli ziemskich. Ale nie chcemy wymagać od tych krórzy bronią drobnej własności, ażeby byli socyalistami — to trudno! My robotnicy-socyaliści natomiast otwarcie bierzemy w obronę naszych rolnych towarzyszy robotników i widząc ich wyzysk przez większą lub mniejszą posiadłość ziemską, *niemniej także przez chłopów-gospodarzy* radzimy im, ażeby tak jak i my domagali się w własnym swym interesie:

*a) powszechnego głosowania.*

*b) 8 godzinnego czasu pracy.*

*c) możliwego podwyższenia płacy robotniczej.*

*d) redukcyi do minimum — armii stałej, w której służyć muszą.*

Wreszcie *prawnego zrównania z robotnikami przemysłowymi pod każdym względem.*

Odnośnie do ostatniego punktu naszego programu dla robotników rolnych, to musimy podnieść fakt, że nasze klasy uprzywiljowane ekonomicznie przedewszystkiem zaś szlachta; w własnym interesie starają się zawsze rolnych robotników od przemysłowych prawnie oddzielać. Robotnicy przemysłowi dzisiaj zaczynają już interes swój pojmować — wiemy jednak bardzo dobrze o tem, że w naszym interesie jest łączność z robotnikami rolnymi, bo działając wspólnie, dojdziemy prędzej do ekonomicznej i politycznej siły. Jeszcze większy do pewnego stopnia interes w łączności z nami mają robotnicy rolni, bo oni zostają dzisiaj pod większym jeszcze od nas obuchem — jeżeli nie materyalnem to napewne moralnym i nikt im — *tylko my możemy podać i podajemy serdeczną dłoń do wspólnej pracy w imię jednakowych interesów, a więc wszelkich celów i dążeń.*

---

Artykuł pod tytułem:

## „Nasza autonomia"

## Skonfiskowano.

---

**Z powodu konfiskaty** naszego artykułu p. t. „Nasza autonomia" musimy zadowolnić się suchą wzmianką, że jeden szlachcic Jan hr. Tarnowski przestał być marszałkiem, krajowym, a drugi szlachcic Eustachy ks. Sanguszko zdecydował się zająć po nim opróżnioną i dobrą posadę.

Nas to nic nie obchodzi czy autonomia nasza będzie pod naczelnictwem tego lub owego szlachcica — *ani dla nas z tego nic dobrego pośrednio nawet nie wyniknie, ani dla rozszerzenia autonomii krajowej wogóle.* Na tem kończymy z powodów od nas niezależnych, tylko od c. k. prokuratoryi.

---

### Kupiecki proletarjat i socjalna demokracja.

Że u nas w kraju pod każdym względem gorsze panują stosunki aniżeli zagranicą, jest to przekonanie tak powszechne i ugruntowane, że nawet nowych dowodów stawiać nie potrzeba. Chcemy tu pokrótce pomówić o pomocnikach kupieckich, którzy i u nas źle pojmują swoje położenie, i jeszcze, zdaje się, dłuższego czasu do ocknienia się, będą potrzebowali. Przytoczymy tu ustęp, dotyczący tej sprawy, jednej z gazet szwajcarskich, *(Arbeiterstimme)* przeznaczonych dla pracującego ludu, który opiewa:

„Będąc jeszcze chłopięciem, cóż to z syna układaliśmy o stanie i szczęściu kupca! O, jakże zazdrościliśmy naszym szkolnym kolegom, którzy oddając się temu zawodowi, mogli stać się kupcami; podczas gdyśmy zmuszeni byli zająć miejsce za warstatem tkackim".

„I rzeczywiście w latach sześćdziesiątych było stanowisko pomocnika kupieckiego jeszcze dosyć znośne, i w porównaniu do robotniczego, odróżniające się".

Ale od tego czasu jakżeż to się wszystko zmieniło! Niesłychany rozwój wielkiego przemysłu i wielkiego handlu w następstwach swoich, zepchnął pomocnika kupieckiego na stanowisko „płatnego niewolnika" (Lohnsklaven), a mianowicie niewolnika, który społecznie i politycznie, o wiele mniej swobodnym i zawislejszym jest od robotnika".

„My znamy tych płatnych niewolników z doświadczenia, ponieważ cierpieliśmy dłuższe lata wśród nich. Podczas gdy robotnik otwarcie występował ze swoimi zapatrywaniami, jako pomocnik (Comis) i buchalter nie mogliśmy tego czynić, ponieważ kupiecki pomocnik socjalista-demokrata jest jeszcze prawie niemożliwy, człowiek ten bowiem nie może mieć własnych przekonań politycznych, a czasem nawet i religijnych, które zmuszony stosować do zapatrywań swojego pryncypała...

„Najsmutniejszem wszakże co do tego niewolnictwa jest to, iż ci, których ono dotyka, jarzma tego nie poznają i nie czują.

„Co więcej, niewolnicy ci, po większej części uważają się za coś lepszego i doskonalszego od robotnika, patrząc na niego z góry i przez ramię chociaż ten ostatni w zarobku im dorównuje, a przytem pod każdym względem jest swobodniejszym.

„Samopoznanie jednak postępuje naprzód, proletarjat kupiecki i nędza jego wzrasta. Nędza zmusza do myślenia, a przykład postępowania robotników, zachęca do naśladownictwa. — Oznaki przebudzenia się proletarjatu kupieckiego okazują się już, a następujący list jest tego dowodem:

*Zurych, 26. Czerwca 1890.*

Wielce szanowny Panie Redaktorze!

W załączeniu przesyłam 3 złr. do dowolnego użytku na agitację waszego pisma (Arbeiterstimme). Życzyłbym sobie, aby pismo wasze dostało się do rąk dygnitarzy, księży, nauczycieli i polityków, chociaż bardzo żałuję, iż stosunki moje nie pozwalają mi samemu uskutecznić tej posyłki. Upraszam również nie wymieniać w przesyłkach nazwiska mojego, ani miejsca urodzenia z powodów zrozumiałych... ja jednakże pamiętać będę o sprawie, ponieważ poznaję dzisiaj jako najzawiślejszy i źle płacony robotnik-pomocnik kupiecki — iż jest moim obowiązkiem i powinnością bodaj małym kamyczkiem przyczynić się „do wspaniałej budowy lepszej przyszłości".

*Z prawdziwym poważaniem N. N.*

„Po rękopismie listu tego — pisze „Arbeiterstimme" — poznajemy starego znajomego z Towarzystwa towarzyszów kupieckich w Zurychu. Gdyśmy jeszcze razem przed 15 laty zasiadali w Zarządzie tego Towarzystwa, był ten człowiek otwartym nieprzyjacielem socjalnej demokracyi, lecz doświadczenia, cierpienia i walki w życiu, otwarły mu oczy i dziś przyszedł on do przekonania że socjalizm jest przecież jedynem zbawieniem, a za lat kilka setki pomocników kupieckich pójdzie za jego przykładem, i staną się demokratami-socjalnymi ponieważ możliwość do osiągnięcia stanowiska samodzielnego, co raz trudniejsza — a dla masy ludzi stanu kupieckiego, pozostaje tylko niewolnicze służebnictwo u kapitalistów".

„Już dzisiaj uznają „niewolnicy" handlowi i przemysłowi zasadę iż państwo i gminy powinny w handlu zastąpić kapitalistów; a organizacya i prowadzenie handlu i przemysłu przez państwo i gminy, to najłatwiejszy początek socjalistycznego ustroju".

Z naszej strony potwierdzić musimy, iż każde słowo powyższe przytoczone w „Arbeiterstimme" może być w zupełności zastosowane i do naszych stosunków, które także może w niedalekiej przyszłości muszą się zmienić na lepsze i zbliżą pomocników kupieckich do robotników.

### Drobne warsztaty i terminatorzy.

I.

Rzeczą to powszechnie znaną i dawno dowiedzioną, że w konkurencyi pomiędzy producentami, zawsze zwycięsko wychodzi fabrykant, że zawsze zostaje on panem rynku: jest on bowiem w stanie nadać swej produkcyi najbardziej korzystne formy. Maszyna, zbiorowa (kolektywna) praca, oparty na niej podział i specyalizacya pracy z jednej, hurtowne zakupywanie surowych materjałów z drugiej strony, możebne są tylko przy wielkiej fabrycznej produkcyi i będąc tej ostatniej właściwe — zapewniają jej zawsze i wszędzie zwycięztwo.

Zdawało by się więc, że zastosowanie wielkiej fabrycznej produkcyi do jakiejbądź gałęzi pracy, powinno byłoby natychmiast zniszczyć drobne przedsiębiorstwo; bez kapitału, bez kolektywnej pracy, bez należycie zorganizowanego podziału, musiałyby one produkować swoje wyroby tak drogo, że konkurencja z fabrycznymi produktami, byłaby dla nich niemożliwą, a natychmiastowa ruina nieuniknioną koniecznością.

A jednak drobne przedsiębiorstwa istnieją obok fabrycznych. Szczególnie u nas, to współczesne istnienie rozmaitych stopni produkcyi, od drobno rzemieślniczej do wielko fabrycznej jest zwykłym zjawiskiem (i było nieraz przedmiotem rozmyślań naszych domorosłych socyologów na temat „kłamliwości głoszonych przez socyalistów zasad o wszech potędze kapitału"). Wprawdzie ostatecznie drobne przedsiębiorstwa upadać muszą i upadają, ale bądź co bądź uporczywe opieranie się ich konkurencyi powinno być bliżej wyjaśnione.

Li tylko okradaniem robotnika w drobnym przemyśle wyjaśnić tego faktu niepodobna. Okradanie robotnika nie stanowi bowiem wyłącznej własności drobnych przedsiębiorców i majstrów rzemieślników, gdyż wszędzie i zawsze we wszystkich stadyach rozwoju produkcyi, jeśli tylko istnieje najem — sprzedaż i zakupno siły robotniczej, istnieć musi okradanie i oszukiwanie robotnika, przeciążanie go pracą, słowem wyzyskiwanie, *dla którego tylko zorganizowane i solidarnie działające związki robotników zakreślić mogą granicę.*

Co prawda, *w małym warsztacie ekonomiczny ucisk robotnika silniejszym jest, niż w fabryce.* Rzemieślnik majster zawsze jest więcej nieznośnym patronem niż fabrykant. Praca robotnicza trudniej mu się opłaca. Pozbawiony środków pomocniczych, którymi rozporządza fabrykant, wysilać on musi cały swój spryt, całą swą przebiegłość dla jak najkorzystniejszego wyzyskania kupionych rąk roboczych, którym dla braku odpowiednich kapitałów nie może postawić do pomocy maszyny.[1])

Pomimo to, samo wyzyskiwanie, chociażby nawet znacznie spotęgowane, nie jest w stanie nam wytłómaczyć, dla czego rzemieślnik może istnieć obok fabrykanta nawet tam, gdzie przemysł fabryczny stoi nader wysoko jak nap. w Anglii. Niżej przytoczony przykład na pytanie to, przypuszczam, pozwoli nam odpowiedzieć.

Zamki do drzwi jak wiadomo, sprzedają się po rozmaitych cenach, przeciętnie za 1 fl. 50 ct.

Wyprodukowanie takiego zamku w fabryce, kosztuje, rozumie się znacznie mniej. Średnio kosztować będzie: materyał surowy

| | |
|---|---|
| (przy hurtownych zakupach . . | 25 ct. |
| praca (zapłata robotników zajętych przy maszynach i za ułożenie zamka) | 50 ct. |
| amortyzacyja maszyn (2½% ceny) . . | 3 „ |
| koszta administracyi i utrzymanie fabryki (4%) . . . . . . | 6 „ |
| Razem . | 84 ct. |

Sprzedając zamek po rynkowej cenie, fabrykant otrzymuje 66 ct. (78%) zysku.

Porównajmy teraz koszt produkcyi takiegoż zamku wyrobionego w małym warsztacie

---

[1]) Patrz sprawozdanie c. k. Insp. przem. austr. (część ogólna).

drobnego rzemieślnika. Otrzymamy wtedy następujące cyfry:

| | |
|---|---|
| materyał surowy (przy detalicznych zakupach) . , . | — fl. 35 ct. |
| płaca robotnika (2 dni robocze po 1 fl.) . . . . . | 2 „ — „ |
| zużycie narzędzi (2%) . . | — „ 5 „ |
| koszta utrzymania warsztatu (2%) | — „ 5 „ |
| Razem . | 2 fl. 45 ct. |

Tym sposobem sprzedając zamek według rynkowej ceny, drobny rzemieślnik na każdym zamku stracić by musiał 95 ct. (przeszło 38%).

Rozbierzmy teraz pojedynczo każdą rubrykę kosztów przy jednym i drugim rodzaju produkcyi. Zauważymy przedewszystkiem, że przy ręcznej produkcyi wszystkie koszta są znacznie większe niż przy fabrycznej. Największą jednak różnicę widzimy w rubryce kosztów pracy. W wyżej przytoczonym przykładzie wynosi ona więcej niż rynkowa cena całego wyrobu. Właściciel drobnego warsztatu musiałby swój wyrób sprzedawać za sumę niższą od wydatków za płacę robotniczą. Przy takich kosztach pracy produkcya nawet wtedy nie opłacała by się, gdyby sam właściciel drobnego warsztatu, całą robotę na siebie przyjmował. Kiedy bowiem zamek sprzedanym być może za 1 fl. 50 ct., to tu odtrąciwszy niezbędne dla produkowania wydatki (surowy materyał, narzędzia, komorne i t. d.) pozostanie jako wynagrodzenie za płacę (1.50—45) 1.05 ct., co (ponieważ praca trwa dni dwa) wynosi 52½ ct. dziennie.

Jeżeliby zaś właściciel warsztatu nie chciał sam pracować i zadawalniając się 10% zysku t. j. 15 ct., chciałby użyć robotnika, wtedy pozostała by mu na pracę 90 ct. t. j. 45 ct. na robotnika, jako płaca dzienna. Na tak nizką płacę fachowy robotnik zgodziłby się tylko przy kompletnym braku roboty, chyba tylko podczas kryzysów ekonomicznych; przy normalnych warunkach żaden robotnik nie zgodził by się pracować za taką cenę.

Drobne więc warsztaty przy takiej cenie rynkowej, jakiej koszta fabrycznej produkcyi wymagają, istnieć by nie mogły.

Sam właściciel nie widziałby żadnego interesu w poprzestaniu na 52½ ct. dziennego zarobku, gdy w fabryce zapłacą mu za taką samą robotę guldena.

A jednak drobne warsztaty istnieją. Cóż je utrzymuje przy życiu? pytamy raz jeszcze. Gdzież ta siła która im pozwala wytrzymać konkurencyi fabryki?

Przy porównaniu kosztów produkcyi i wyrobu widzimy wyraźnie, że oszczędności mogą być robione tylko w rubryce pracy. Przypatrzmy się więc z bliska ludziom zajętym w drobnych warsztatach, przyjrzyjmy się warunkom w jakich postawioną jest praca i odszukajmy tę złotą żyłę z której czerpią swoje dochody majstrowie.

*Kto kiedykolwiek zwiedzał drobne warsztaty nasze, zastanowić go musiał brak starszych robotników. Kilku kilkunastu młodych chłopaków i rzadko jeden starszy czeladnik — oto personal warsztatu.* Majster sam najczęściej nie pracuje, a tylko dogląda i wydaje roboty. Gdyby nie wynędzniała postać terminatorów, przygnębiona ich postawa, zwiędłe rysy świadczące o zmęczeniu, podarta odzież, możnaby przyjąć warsztat taki za szkołę rzemieślniczą.

*Ale uczniowie tej szkoły-warsztatu, to proletaryat, nędzniejszy niż wszystek inny proletaryat,* który wytwarzając bogactwa dla innych, na siebie skutki szalonej konkurencyi przyjąć musi. Jedna z charakterystycznych stron produkcyi dzisiejszej, występuje tutaj zupełnie wyraźnie. Słabszy robotnik usuwa silniejszego: kobieta — mężczyznę, dziecko — mężczyznę i kobietę. W fabryce słabsi zwyciężają silniejszych, mogą bowiem przyjąć wykonanie takich robót, które nie wymagają ani siły ani umiejętności. A robót takich coraz więcej przybywa w miarę rozwoju techniki, za każdym wprowadzeniem nowej maszyny.

W wyżej przytoczonym przykładzie, na płacę dzienną przypada 45 ct., jest to wprawdzie najmniejsza płaca dla dorosłego robotnika, ale dla dziecka byłaby to już wysoka płaca, nawet dla wielu kobiet stanowiłaby ona wysoką płacę. I kobiety i dzieci z łatwością mogłyby się zgodzić na taką cenę i swoją tanią pracą zastąpić dla majstra pracę maszyny, za drogą na jego budżet.

Postawione przez nas na samym początku pytanie wyjaśnia się samo przez się. *Drobne warsztaty dla tego mogą egzystować i dotąd wytrzymywać konkurencyę z wielkiemi fabrykami, bo mogą one korzystać z taniej pracy dzieci, uczni rzemieślniczych, tak zwanych, terminatorów.*

Tym ostatnim poświęcimy słów kilka.

II.

Wszystkich terminatorów podzielić możemy na trzy kategoryje. Do pierwszej zaliczamy takich, którzy wstępując do warsztatu zgadzają się na cztero, sześcioletnią w nim pracę bezpłatną; majster za to zapewnia im przez czas ten utrzymanie. Po odbytym „terminie“ jeśli w ciągu tych lat kilku uczeń sprawował się bez zarzutu i jeśli wykonał sztukę (Gesellstück), robotę, którą zgromadzenie majstrów uzna za dobrą, patron przedstawia go temuż zgromadzeniu jako kandydata na czeladnika, a zgromadzenie wydaje mu świadectwo.

Do drugiej kategoryi należą terminatorzy, którzy dla wykupienia się na czeladnika przyjmują na lat parę (2 lub 3) robotę u majstrów, ale utrzymują się sami.

Trzecią wreszcie kategoryją stanowią terminatorzy, którzy za utrzymanie świadectwa, płacą majstrowi pewną sumę pieniędzy, a pracują u niego przez czas dłuższy lub krótszy, stosownie do wielkości sumy.

Materyalna pozycya terminatorów trzech tych kategoryi znaczne przedstawia różnice. Dla majstra różnice te nie wiele mają znaczenia. Zarówno pierwsi, drudzy jak i trzeci są dla niego, *nie już najemnymi robotnikami, ale niewolnikami poprostu.* Istotnie, jeżeli przypatrzywszy się bliżej pracy terminatora, odrzucimy to co jej akcesorya stanowi, jej zewnętrzną formę i porównać ją zechcemy z pracą niewolnika amerykańskich plantacyj, to przekonamy się z łatwością, że różnice pomiędzy tymi rodzajami pracy zupełnie nie istnieją. Jak plantator, majster może zmusić swych terminatorów do wszelkiej pracy, (skrobanie kartofli, noszenie wody, piastowanie dzieci etc.), nadawać jej dowolną długość. Jak plantator swego niewolnika, tak majster określa według swego widzimisię potrzeby terminatora i według swego widzimisię zaspakajać je może. Jak plantator wykupu, żąda on zapłaty za skrócenie czasu niewoli.

O prawach regulujących płacę, o minimum pracy roboczej w stosunkach pomiędzy majstrem (plantatorem) i terminatorem (niewolnikiem) mowy być nie może. Jedynym regulatorem, jedynym prawem jest tutaj wola majstra, człowieka, którego inteligencya bez porównania jest niższą, a uczucie ludzkości często bynajmniej nie wyższe od humanitarnych uczuć plantatora. To też nasz majster, doprowadzić może ucisk fizyczny do takiego stopnia, nadać mu takie odstraszające formy, że żaden wirgiński, żaden kubijski plantator wstydził by się nie potrzebował.

Realne formy tego ucisku znane i pamiętne każdemu dorosłemu robotnikowi, każdy bowiem musiał zapłacić daninę tradycyi — odbyć termin. Jeśli ów „termin“ w rzemiośle nie bardzo wykształcił swego pupila, to go nauczył ograniczać swoje potrzeby, przenosić głód, chłód, nędzę, pracować nie śpiąc i nie jedząc, być nieczułym na wszelkie obelgi i razy! „Termin“ był dla niego prawdziwą szkołą, w której uczono go wszystkiego, co mu w życiu potrzebnym będzie.

I tak od godziny 5. rano do 8. wieczorem, musi on pracować w warsztacie. W ciągu tych 15. godzin pracy tylko dwie są przerwy: śniadanie i obiad. Obie te przerwy nie trwają więcej nad godzinę, gdyż pozostawia się uczniom tyle tylko czasu, ile potrzeba na spożycie szczupłego pokarmu. Pokarm ten jest więcej niż nie wystarczający, a jednostajność, brak wszelkiego starania o zrobienie go smacznym, wreszcie brudne przyrządzenie budzą wstręt, który tylko przez głód zwyciężonym być może.

---

Dalszy ciąg powyższego artukułu

## **Skonfiskowano.**

---

### Wieczorek ku uczczeniu rocznicy śmierci Lassale'a.

W sobotę dnia 30. Sierpnia zebrało się liczniejsze grono towarzyszy w b. lokalu „Czytelni naukowej“, przy ul. Ormiańskiej 27, ażeby stosownym obchodem – podobnie jak to się dzieje na całym zachodzie — uczcić rocznicę śmierci Lassale'a. Obchód cały miał charakter prywatny, ponieważ odbył się za zaproszeniami podpisanymi przez Mańkowskiego i Obirka.

Wieczorek zagaił Daniluk redaktor *Pracy*, podnosząc w kilku słowach znaczenie Lassale'a jako agitatora — niemniej także znaczenie tego rodzaju obchodów pamiątkowych. Następnie Schleyen deklamował wiersz kol. Brzozowskiego p. t. Rewolicjonista.

Odczyt miał *Obirek*. Podniósłszy zasługi Lassale'a głównie jako agitatora i organizatora — wskazał prelegent na konieczną potrzebę legalnej organizacyi robotniczej u nas, co spodziewamy się osiągnąć przez proponowne na 1. Maja Stowarzyszenie robotnicze. Fakt, że u nas nie rozwinął się wielki przemysł wcale nie wpływa na to, żeby u nas nie było kwestyi robotniczej — jak to podnoszą nieprzyjaźne nam dzienniki — przeciwnie kwestya ta jeszcze się zaostrza — bo drobny majster z konieczności swego położenia jest większym jeszcze wyzyskiwaczem, niżeli fabrykant. Po odczycie nastąpiły deklamacye wygłoszone przez *Popiela*, *Schleyena*, *Folkhausera* i *Hudeca*, następnie *Mańkowski* zamknął obchód podnosząc raz jeszcze potrzebę organizacyi robotniczej u nas, a także solidarności między nami, jakoteż z robotnikami całego świata.

My musimy dobijać się swych praw jako ludzie — bez względu na narodowość i wyznanie, ci zresztą, którzy za to obrzucają nas błotem — sami nie inaczej postępują. Posłowie mieszczańscy *Michalski* i *Niemczynowski* właśnie teraz nawołują mieszczan na wiec do Wiednia nie oglądając się wcale na to, że w ten sposób łączą się z Niemcami — w wspólnej ich sprawie.

Po wieczorku udali się zgromadzeni na wspólną kolacyę, w czasie której wzniósł *Mańkowski* toast na cześć posłów *Kronawettera* i *Pernosstorfera*, którzy jakkolwiek nie są socyalnymi-demokratami, przecież widząc słuszność żądań robotników łączą się z nimi i sami domagają się zaprowadzenia izb robotniczych. Wiadomość o tem toaście w formie telegramów podpisanych imieniem zgromadzonych przez Mańkowskiego i Daniluka, wysłaliśmy do interesowanych — do Wiednia. Drugi i ostatni toast wzniósł Gorzycki, na cześć międzynarodowej solidarności robotniczej i wskazał zarazem na postępy socyalnej-demokracyi w innych krajach, osobliwie zaś w Niemczech, gdzie niedawno pod naciskiem robotników dostał dymissję Bismark, a cesarz Wilhelm II. uznał za konieczne zwołanie *międzynarodowego kongresu robotniczego.*

---

Po drugiej konfiskacie naszego nakładu, otrzymaliśmy odpowiedź na telegram, wysłany uczestnikom uroczystości Lassale'a, który dosłownie zamieszczamy:

**Wiedeń.** Dziękując uczestnikom dzisiejszej uroczystości Lassale'a, za przyjacielską pamięć — walczcie z nami śmiało dalej za duchową i ekonomiczną wolność ludzkości w duchu Lassale'a. *Kronaweter — Pernerstorfer*

# CHORAŁ

Na nutę „Z dymem pożarów."

Wieki przebywszy u trudu niewoli
Podnosim wreszcie boleści głos
Strasznie bo dola życia nas boli
Od ciągłych męczarń posiwiał włos.
Sprawiedliwości od was żądamy
Wysłuchać skargę byłby już czas,
Krzywdom wszak długo dość ulegamy
Już może pora wyzwolić nas.

Widzim przed sobą innych współbraci
Tak samo ludzi jako i my,
Losy ich lepsze, żyją bez pracy,
Im dnie mijają jak złote sny.
My nie zazdrościm życia ni trudu
Wszak i ten bogacz i on nasz brat,
Aleź już dosyć dla pracy ludu
Niedoli ciężkiej minęło lat.

Lata mijają, a my jęczymy
W ciągłej niewoli jak w klatce ptak.
Kiedy nareszcie pęty skruszymy,
Powionie w górę wolności znak?
Może już minie stan ten przeklęty,
Co dzieli ludzi rozlicznych klas;
Błyśnie zbawienia promień ów święty,
Co w jedną całość połączy nas!

*Karnach.*

**Korespondencja Red. i adm.**

*Stryj. Sk.* W następnym numerze.

## Strejki w Anglii.

W Anglii — silny i świadomy siebie ruch robotniczy, wywołuje cały szereg strejków. O strejkach tych nie podajemy wiadomości, bo jestto rzeczą całkiem naturalną, że strejkują robotnicy; ale już więcej — bo nawet bardzo interesujący dla nas i dla całej sprawy socyalistycznej jest strejk *policajów i służby pocztowej*, który niedawno miał miejsce w Londynie. Policaje przy strejku tym domagali się: 1. podwyższenia płacy; 2. ośmiogodzinnego czasu pracy; 3. prawa do pensyi po 24 latach służby i 4. osobnego wynagrodzenia za służbę nadzwyczajną. Do strejku policai przyłączyło się bardzo wielu — szkoda, że nie wszyscy, którzy służą w policyi, co więcej przykład policyi pobudził do strejku służbę pocztową, bo — co najważniejsze, zastrejkował także londyński pułk gwardyi. Rząd przywrócił wprawdzie „porządek", ale postanowił wglądnąć bacznie w przyczyny tych strejków.... bo i naturalnie. Dotychczas strejki robili tylko robotnicy w najściślejszém tego słowa znaczeniu, w Anglii były ponadto strejki rolnych robotników... ale strejków policai, wojska i pocztowych sług nie było jeszcze nigdzie i nigdy. Ale wyzysk się zwiększa i coraz szersze masy pod sztandar sprawy robotniczej pociąga — całkiem więc jasne, że rząd angielski postanowił przyczyny tego faktu *dokładnie zbadać!*

U nas pisano już w codziennej prasie o tych strejkach, ciekawym był jednak tylko *przestrach Dziennika pol.* który pisał, że dotychczas używano zawsze wojska i policyi do ratowania „porządku społecznego". „A cóż będzie jeżeli środek ten okaże się nie wystarczający?!" — pyta się sam siebie ten *„poważny"* organ. Dobrze by było gdyby na to pytanie odpowiedział sobie sam *Dz. pol.* — jego polityczni przyjaciele i wielu *„poważnych"* naszych przedstawicieli „porządku społecznego". My na razie tylko fakta do wiadomości naszych towarzyszy podajemy.

**Hasło powszechnej solidarności interesów robotniczych** odniosło w Cardiff w Anglii, w centrum kopalń węgla południowej Walii, wspaniałe zwycięstwo. Robotnicy kolejowi utworzyli stowarzyszenie pod nazwą „Unia robotników", które postanowiło w swoim programie, domagać się 10 godzinnej pracy dziennej, czyli odpowiednej, 60 godzinnej pracy w tygodniu, za robotę niedzielną podwyższenia o 50 proc. za godzinę.

Na podstawie tych żądań rozpoczęli robotnicy strejk na małego znaczenia kolei Taf-Vale, który atoli wnet ogarnął i linie kolejowe Rhymney i Barry, obejmujący swą siecią cały dystrykt kopalń węgla. Na czele ruchu robotników kolejowych stanął Harford, generalny sekretarz połączonych związków robotników kolejowych, będąc gotów pertraktować z dyrektorami kolei. Ci atoli chcąc raz na zawsze złamać potęgę unionistów, wzbraniali się wejść z nim w układy — w nadziei, iż potrafią wygłodzić robotników. Temu przeszkodziła ale Unia, mająca znaczne fundusze, jakoteż ta pomyślna okoliczność, iż bezrobocie kolejowców zmusza do zastanowienia roboty także robotników dokowych, ładowników, górników i majstrów.

Koleje są więc témsamem kluczem ruchu przemysłowego i handlowego w południowej Walii.

Wprawdzie postanowili dyrektorowie kolei i doków nie oddać się robotnikom — ich towarzystwa akcyjne poniosły jednak tak znaczne w ciągu jednego tygodnia straty pieniężne, — iż sumy stracone wystarczyłyby na zadość uczynienie żądaniom robotników na kilka lat.

W obec silnej organizacyi robotników wszystkie zabiegi tamtejszych kapitalistów, dążących do złamania potęgi stowarzyszeń robotniczych spełzły na niczem i strejk ten blizko 100.000 ludzi, został ukończony zwycięstwem ostatnich.

Ta olbrzymia walka między kapitałem a pracą jest nam najlepszym przykładem — że silnie zorganizowane stowarzyszenia robotnicze, walcząc prawem dozwolonymi drogami muszą zawsze zwyciężyć a co więcej są — przez kapitał nie do pokonania.

## Rewolucya w Argentynie.

W amerykańskiej rzeczypospolitej — „Argentynie", wybuchła była niedawno rewolucya przeciw rządowi reprezentowanemu przez prezydenta Celmana. Pozornie była to zwykła w Ameryce południowej, rewolucya wojskowa, w rzeczy samej jednak szło w niej o sprawy gospodarki finansowej tego kraju. Od r. 1875 do 1889 wzrosły państwowe i miejskie długi w Argentynie z 230 milionów guldenów w złocie na 800 mil. złr. Do tego należy dodać 760 mil. złr. listów zastawnych narodowych i prowincyonalnych banków hipotecznych. Na podstawie od 2. lat istniejącej w Argentynie wolności bankowej, istnieje tam 13 banków mających prawo wydawania banknotów, które też 300 mil. złr. w banknotach puściły w obieg. Wielką część tych banków obowiązywało prawo nakazujące im swoje stare banknoty w wysokości 184 mil. złr. z obiegu wycofywać. Tak się jednak nie działo, bo banki te przy wzajemnem porozumieniu puściły w obieg z tych 184 mil. — 118 milionów, które naturalnie ogromnie obniżyły wartość pieniędzy w kraju, a p. prezydent Celman w związku z szachrajskimi bankami zostający, nic przeciw ich podłej gospodarce nie mówił, przeciwnie był dla swych sojuszników wygodną pokrywką. Ponadto wszystko kongres t. j. sejm argentyński sam 100 mil. banknotów puścił w obieg, na których pokrycie miały służyć dobra krajowe. W rezultacie taka „banknotowa" gospodarka doprowadziła do tego, że Argentyna zamieszkana tylko przez 4½ mil. mieszkańców, ma 2000 miljonów długów. Złoto znikło z obiegu, a kasy państwowe napełnione są *tylko banknotami — bez wartości.* Taki stan rzeczy naturalnie jest bankructwem państwowem i bankructwo to istniało już dłuższy czas pod rządami prezydenta Celmana, który jednak w własnym swym i swych bankowych sojuszników interesie, nic o tem nie mówił. Naturalnie, że wreszcie wszystkie te machinacye wyszły na jaw — państwo straciło kredyt u własnej ludności i rewolucya wybuchła. Obecnie skończyła się już ona, ale prezydent Celman musiał zrzecię swej władzy, a gospodarka finansowa zaczyna już wchodzić na lepsze drogi.

Przykład Argentyny nie jest i dla Europy bez znaczenia. Jeżeli produktywność pracy wzrasta z roku na rok, to przecież ma ona swe granice. Praca ludu może n. p. w tym roku 100.000 „Obcinaczy kuponów" przepysznie wyżywić t. j. zapewnić im dochód bez pracy. Ale dochód taki wzrasta z roku na rok — tem samem wzrasta *fikcyjny* kapitał państwowy w banknotach, który naturalnie ma pokrywać produktywność pracy robotników. Ale.... powiedzieliśmy, że ta produktywność ma swoje granice i gdy do tych swych granic dojdzie i przez to tajniki współczesnej gospodarki finansowej na jaw wyjdą..... to *zapewne* powody rewolucyi argentyńskiej mogą się stać u nas *dla wszystkich* całkiem *jasne i zrozumiałe.*

# SPRAWY BIEŻĄCE

**Baczność!** Ci towarzysze, którzy na podstawie prawa przeciw socyalistom zostali wydaleni z Berlina i chcą tamże na 1. Października powrócić, względnie w tymże czasie przelotnie w Berlinie zabawić, zechcą się zgłosić listownie do podpisanych z podaniem wiadomości, czy chcą wrócić na stały lub też czasowy tylko pobyt. *Otto Klein*, Cigarengeschaft S., Ritterstr. 15. *Karl Wildberger*, Tapezierer S., Kommandantenstr. 60. *Gotfried Schulz* Cigarengeschaft, SO., Kottuserplatz. *Otto Thierbach*, Tischler, S. Rheinsbergstr. 29. Uprasza się pisma partyjne o przedrukowanie tego ogłoszenia.

**W Brukseli** odbyła się 10. b. m. demonstracya na korzyść zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania; 60.000 ludzi brał udział w tej demonstracyi. Nie jest ona wprawdzie w Belgii pierwszą ale ostatnia ma dlatego większe znaczenie ponieważ przyłączyli się do niej i postępowcy, szukając ostatecznego zbawienia dla swojej partyi w walce przeciwko rządzącym klerykałom w zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania.

**Od 15—17 Sierpnia** odbyła się w Bernie w małej sali „Besedniego dumu" konferencya wydawców i redaktorów pism stojących na socyalne-demokratycznem stanowisku. Uchwalono rezolucyę, której treść wraz z uwagami swoimi umieścimy w następnym numerze.

### Bezrobocia.

**W Tryeście** sztejkowało 500 kamieniarzy przez 5 tygodni. Wytrwałość i solidarność ich odniosła zwycięstwo. Majstrowie podpisali ugodę, na podstawie której zmniejszyli pracę dzienną z 11½ godzin na 9½ w lecie, a na 9 w zimie, a minimalną płacę ustanowiono na 1.30—2 złr.

**We Wiedniu** strejk mosiężników ukończony został zwycięstwem robotników.

**W Celowcu** strejk stolarzy ukończono po długich pertraktacyach. Majstrowie musieli się zgodzić na wiele punktów przez robotników im postawionych.

**We Wiedniu** strejkują tkacze tak w mieście jak i w okolicach. — Zastanowili oprócz tego w tem mieście robotę także stelmachowie i pakerzy mebli.

**W Melbourn** (Australia). Oficerowie marynarki handlowej strejkują, ponieważ właściciele okrętów nie chcą uznać ich Stowarzyszenia. Zmowa doszła już do wielkich rozmiarów; handel w południowej Australii leży z tego powodu odłogiem.

**W Mons** zastanowiło robotę 16.000 górników.

**W Paryżu** strejk taczkarzy.

**Przez Redakcyę Robotnika.**

Na pogorzelców Mikołajowa, zebrane w „Czytelni kolejowej" w Stanisławowie 11 złr. 20 ct.

Z drukarni S. Bednarskiego, Lwów, L. Rynek, 9, 1890.